



Spotkanie grillowe - 21.06.2015

Tak jak słynne The Proms w Royal Albert Hall dla Anglików, czy też Koncerty Noworoczne w Wielkiej („Złotej”) Sali Wiener Musikverein dla Wiedeńczyków, tak dla nas i dla naszych sympatyków, tradycją stają się nasze koncerty grillowe na schodkach dworku, przy 29-go listopada.

W tym roku, dniem pożegnania sezonu jest niedziela 21-go czerwca.

Dzień szczególnie, nie tylko, że to imieniny Alicji i Alojzego, ale właśnie w tym dniu, zaczyna się kalendarzowe lato. I chociaż tydzień temu, piekliśmy się w słońcu, udając się na festiwalowe koncerty "Cracovia Cantans", to w tę niedzielę przekonujemy się, jak zmiennym potrafi być czerwiec. Tydzień temu nas rozpałał swym żarem, a dziś ma do nas dość chłodny stosunek. Chłodny na tyle, że miejsce do grillowania przygotowujemy na werandzie dworku, a widownię organizujemy w naszej sali prób. To trochę zubaża atmosferę grillowego biesiadowania. Dlatego też, niedługo przed rozpoczęciem imprezy, po wnikliwej obserwacji nieba, wróżeniu z chmur oraz wsłuchaniu się we własne reumatyzmy, stwierdzamy, że nie będzie padać, a słońce tak oszczędne tego dnia, jednak ciekawe będzie naszego śpiewania i będzie z nami uczestniczyć, nie chmurząc się. Sprawia to, że szybko i sprawnie wynosimy grille, stoły i krzesła na zewnątrz. Widownia się zapełnia, a kucharz na sygnał od naszego prezesa Marka, dostaje rozkaz do rozpalania grilla. My, z Arturem idziemy się rozśpiewać do salki. Jak zwykle Artur robi to dokładnie i kiedy stwierdza, że pracujemy już na pełnych obrotach, wychodzimy na schody dworku. Ustawiamy się tak, by wzajemnie dobrze się słyszeć no i oczywiście wyglądać ładnie. Jesteśmy ustawieni. Jest z nami nasz Jurcyś, który ostatnio bywał, a raczej nie bywał z nami. Jak mówi, to sprawa kontuzji, której się nabawił. Ale dobrze, że jest, bo jest barwną i potrzebną postacią dla naszego chóru.

Czekamy na Artura. Oczekiwanie się przedłuża. Widownia lekko się niecierpliwi. Wreszcie z dworku wychodzi Artur, witany brawami. Jak zwykle w zwięzłych i zgrabnych słowach, wita wszystkich przybyłych. Wyjaśnia także powód swego opóźnionego wyjścia. Jak mówi, to właśnie teraz, a jest godzina 18.38, zaczyna się kalendarzowe lato. Zaczynamy więc swój pierwszy letni koncert tego roku.

Zaczynamy od Hasła Griega. Potem dedykujemy obecnym paniom, Serenadę Marschnera. W trakcie śpiewania, do słońca wciąż obecnego w naszej scenografii, dołącza lekki wschodni wiaterek kierując w naszą stronę dymy z grilla. Nie zrażeni, lekko uwędzeni, śpiewamy dalej, nie decydując się na żadne fałszywe nutki.

W trakcie naszego śpiewania dostrzegamy też w pobliżu kilka osób, które nie wiadomo, czy zachęcone naszym śpiewem, czy też zapachami z grilla, decydują się na wejście na trajektorię, która umożliwia im wylądowanie w grupie słuchaczy, a potem i konsumentów dóbr wszelakich.

Idea Chleba i Igrzysk, materializuje się na naszych oczach.

Śpiewamy jeszcze Rewetę i Krakowiaka, w którym to Artur, pokazuje swój śpiewaczy talent, nie zawodząc nas jako i solista i dyrygent.

Nasz koncert nie może się odbyć bez góralskich, dlatego też atmosferę gór przybliżamy Echami z gór.

Choć w żaden sposób nie mamy ochoty uśpić naszej widowni, jest jeszcze czas na Kołysankę.

Na zakończenie śpiewamy Nasze Hasło i zapraszające do biesiady Hejże do czarki.

Kończymy koncert. Koncert jak to ostatnio, bardzo udany. Mimo, że jest nas tylko czternastu, to naprawdę zabrzmieliśmy dobrze. Zanim skierujemy się do biesiadnej strony naszego spotkania, Artur wzruszony dziękuje wszystkim za wysłuchanie koncertu i informuje, że tym samym kończy pracę z naszym chórem oficjalnie. Jak mówi, był to czas dla niego niezwykłych przeżyć, wrażeń i wspaniałego doświadczenia. Nasz prezes Marek wychodząc przed chór, dziękuje Arturowi za świetnie wykonaną pracę, która dała wspaniałe efekty, na naszą miarę. Dziękuje za wspólnie spędzony czas i profesjonalne zaangażowanie Artura. Bijemy Arturowi brawo. To takie półoficjalne pożegnanie, bo Artur będzie z nami jeszcze pracował nad ambitnym projektem jakiego się podjęliśmy, czyli jesiennymi koncertami z chórami angielskim i holenderskim. To powoduje, że oficjalne podziękowanie za pracę Artura, z naszej strony, jeszcze przed nami.

Zaczynamy biesiadować. Kiełbasa, Karkówka, Chleb, Ogórki i Trunki, zasługują na napisanie z dużej litery, bo smakują wszystkim znakomicie. Brawa dla kolegów, którzy dokonali wyboru produktów. Zresztą pod czujnym okiem naszego prezesa Marka, żadna chała nie mogła by się dostać na nasze stoły.

Podczas biesiady dołącza do nas nasz baryton Andrzej, który nie zdążył na koncert, ale wielka determinacja w byciu razem z nami i miłość do chóru, kazała mu odbyć szaleńczą jazdę z pola golfowego w Szczecinie, gdzie, jak mówi, zrobił co miał zrobić.

Dołącza do nas także jeszcze jeden gość naszej biesiady, a właściwie, półtora gościa, bo to nasza wychowawczo urlopowana dyrygentka Asia z córeczką. Nie zdążyła wysłuchać naszego koncertu, ale będzie mogła wysłuchać koncertu chór mieszanego, bo też i on jest reprezentowany na widowni i ma w planach śpiew tego wieczoru.

Tak się składa, że chórzystów "mieszanych" jest także czternastu, choć to liczba trochę zmanipulowana, bo przecież w basach tam śpiewa nasz Jul, dla którego to Agricola jest matecznikiem. Chyba, że Jul jest agentem podwójnym i a może potrójnym. Ale jest on potrzebny chórowi mieszanemu, bo powiedziec o głosach męskich, że są studentami, to duże nadużycie.

Chór mieszany śpiewa bardzo ładnie i tu Artur przyjmuje brawa za pracę i wykonanie.

Jest okazja, by Asia zaczęła się z powrotem przyzwyczajać do chóru, a chór do niej, dlatego też na wezwanie stawia się przed jego obliczem i dyryguje ich Hasłem.

Po koncercie, jako matka podwójna i żona jedyna, jest wezwana do obowiązków domowych i opuszcza nas, z pożegnaniem do wtorku, bo już we wtorek, my będziemy mogli się do niej zacząć przyzwyczajać, a ona do nas.

Biesiada trwa nadal. Artur, już nieoficjalnie, ale kameralnie, z boku przyjmuje podziękowania za pracę od chóru mieszanego. To znaczy, nie słyszymy co mówią, ale z choreografii widać, że z czasu składanych życzeń, oczu i ust, można wyczytać podziękowania serdeczne, a przypieczętowane są one zawartością, wręczanej mu kolorowej torebki, która także pozostaje tajemnicą.

Jest niedziela, późny wieczór.

Coraz trudniej się biesiaduje, bo jutro poniedziałek i wielu z nas czeka nas powrót do pracy.

A to nie jest łatwe.

Jak to z powrotami do pracy bywa, po tak miłym spędzaniu czasu....

Janusz Czerwiec "fazi

